



# KOBE BRYANT

SHOWMAN

WYDANIE UAKTUALNIONE

Autor książki *Michael Jordan. Życie*

**ROLAND LAZENBY**

## Postłowie do II polskiego wydania

---

W 2016 roku ukazała się napisana przeze mnie biografia *Kobe Bryant. Showman*. Niedługo po tragicznych wydarzeniach z 26 stycznia 2020 roku czytelnik z Izraela napisał do mnie, że książka bardzo mu się podobała. „Ale do głowy by mi nie przyszło, że tak szybko stanie się tablicą pamiątkową”, dodał ze smutkiem.

Wypadek helikoptera, w którym zginęli 41-letni Bryant, jego 13-letnia córka Gianna i siedem innych osób, sprawił, że miliony kibiców z całego świata znalazło się w szoku i zaczęło zadawać sobie pytania, na które nie ma dobrej odpowiedzi.

„Jak zostanie zapamiętany?”, pytano mnie podczas dziesiątków wywiadów, które miały miejsce po tym koszmarnym wypadku.

„No cóż – pomyślałem. – W sercach kibiców koszykówki na całym świecie Kobe Bryant zapisał się na zawsze. A jego imię i nazwisko pozostaną symbolami i będą się kojarzyły z wieloma rzeczami”.

Na przykład z numerem 8.

I numerem 24.

Kobe na zawsze zawłaszczył też ksywki „Mamba”, „Dzieciak” i „Kobester”, a nawet pseudonim „Szpaner / Showman”, który nadał mu Shaq, a którego sam Bryant nie znosił.

---

\* *Showboat* – oryginalny tytuł biografii Lazenby’ego.

Zawsze będzie królem hali Staples Center, a nawet całej ligi NBA (która zaraz po jego śmierci nazwała jego imieniem nagrodę MVP Meczu Gwiazd), wszelkich operacji koszykarskich i całej specyfiki tej dyscypliny sportu.

Przed wszystkim będzie już zawsze symbolem grania w koszykówkę pomimo bólu i kontuzji. O kimś, kto tak robi, będziemy już zawsze mówili, że jest jak Kobe. To on będzie symbolem słowa rehabilitacja i zostanie na zawsze zapamiętany jako ten, który upiera się, że sam zejdzie z parkietu, na własnych warunkach, choć przecież przed chwilą zerwał ścięgno Achillesa. I jako ten, który domaga się, żeby zaraz potem porozmawiać z dziennikarzami.

Pod wieloma względami to on zawładnął również takimi terminami, jak trening, analizy wideo i przygotowania przedmeczowe. To on zawłaszczył słowa takie jak praca, odwaga, brawura i pewność siebie, głównie dlatego, że jeszcze jako debiutant nie wahał się przed oddawaniem serii airballi, próbując wygrać dla Lakers mecz. To Bryant stał się symbolem i ucieleśnieniem tego wszystkiego, bo to on ustanawiał we wszystkich tych obszarach nowe standardy.

Kobe pozostanie także symbolem szacunku dla kobiecej koszykówki, ale najważniejsze jest to, że razem z ukochaną Gigi pozostaną symbolem pięknej relacji ojca i córki, zbudowanej na miłości do rywalizacji.

Mślałem o tym wszystkim późnym wieczorem w tę koszmarną niedzielę, kiedy wracałem samochodem do domu po udzieleniu kolejnego wywiadu. Po czym zadzwoniłem do swojej najmłodszej córki.

Kiedy wiele lat temu zacząłem robić wywiady z Kobem, moja najmłodsza córka dopiero zaczynała grać w kosza. Grała wtedy w drużynie amatorskiej, potem występowała w reprezentacji liceum, a następnie uczelni. Któregoś dnia, kiedy miała 12 czy 13 lat, Kobe przysiadł się do niej i napisał jej na karteczce notatkę, w której zachęcał ją, żeby nigdy się nie poddawała i nie rezygnowała z marzeń. Dziś jest już matką, mieszka w Bostonie i z daleka bacznie przyglądała się temu, jak Kobe trenował własną córkę. Bo przecież na nią też wywarł ogromny wpływ, kiedy była w podobnym wieku.

Tak jak Kobego, moją córkę cechuje niesamowita etyka pracy. Kiedy do niej zadzwoniłem, okazało się, że właśnie odgrzebała notatkę, którą dla niej wtedy napisał.

Kobe odegrał ważną rolę w mojej relacji z córką. Już zawsze będzie nas łączył, a moja córka niezmiennie darzyła go ogromnym szacunkiem, nawet

wtedy, kiedy przeżywał swoje problemy. „Kobe to był nasz człowiek”, przypomniałem jej. I przez te 20 lat spędzonych w Lakers był „naszym człowiekiem” także dla milionów kibiców, dla rodziców i ich dzieci.

Podczas wywiadów, których udzielałem po śmierci Bryanta, często pytano mnie, dlaczego Kobe był tak ważny dla tak wielu ludzi na całym świecie. Dlaczego miał na nas taki wpływ?

„Myślę, że do pewnego stopnia odpowiedź jest banalnie prosta – odpowiadałem. – Miał wiele słabości i wad. W pewnym momencie dosłownie zniszczył swoją karierę, a potem miał tyle silnej woli (i szczęścia), że zdołał ją odbudować. Ale jedyną rzeczą, która przez całe życie Kobego nie uległa zmianie, było jego uczciwe i autentyczne podejście do rywalizacji. Nie da się tego z niczym porównać. Nigdy nie odpuszczał, nie uchylał się od obowiązków, zawsze poruszał niebo i ziemię. Trenował absurdalnie ciężko, tak że czasem wręcz robił sobie krzywdę. A wszystko to łączyło się z naturalnym, czystym duchem walki, który charakteryzował go od samego początku kariery”.

Innymi słowy, nigdy nie chodził na skróty. Nigdy nie oszukał koszykówki, którą tak kochał, nigdy nie okłamał swoich kibiców. Bo jego zuchwałość była totalna i autentyczna.

Na początku sezonu 1996/97, podczas pierwszej wyprawy do Nowego Jorku, zapowiedział dziennikarzom zgromadzonym w hali Madison Square Garden, że zamierza zostać najlepszym koszykarzem wszech czasów. Był wtedy 18-latkami, który dopiero rozpoczynał zawodową karierę, ale głęboko wierzył w każde wypowiedziane przez siebie słowo. I nie była to wcale próżna, samochwalcza, oderwana od rzeczywistości pogróżka. W liceum codziennie wstawał wcześniej rano, żeby móc jeszcze więcej pracować, bo same treningi mu nie wystarczały. W Lower Merion miał grupkę najbliższych przyjaciół, którzy w te poranki towarzyszyli mu w hali. To naprawdę nie były czcze przechwałki. Jego ambicji nie dało się porównać z niczym.

Początki kariery w Lakers były dla niego niezmiernie frustrujące. Mówił mi wtedy: „Po prostu chcę być najlepszy”. Bez przerwy to powtarzał: „Po prostu chcę być najlepszy”.

Chciał być najlepszym koszykarzem w historii. A kiedy ogłaszasz takie rzeczy publicznie, ludzie zaczynają się oczywiście zastanawiać, czy nie zwariowałeś. Może i było to trochę szalone. Ale przez następne 20 lat Kobe nigdy się z tej deklaracji nie wycofał, nigdy nie odpuścił.

Co nie zmienia faktu, że lata po zakończeniu kariery pokazały, jak bardzo dojrzał również jako człowiek. Zdobył Oscara za film nakręcony na podstawie wiersza *Kochana koszykówko*, napisanego w hołdzie dla dyscypliny sportu, którą tak bardzo kochał.

Nie ma też wątpliwości co do tego, jak bardzo dorósł do roli ojca rodziny i wzoru do naśladowania dla innych sportowców, uwielbianego przez tak wielu członków społeczności NBA.

Globalna rozpacz i zalew emocji po jego śmierci stanowią piękny testament dla niego i dla relacji, jaką zbudował z ukochaną koszykówką i z kibicami. Powtórzmy to raz jeszcze: Kobe nigdy nie oszukał koszykówki i nigdy nie okłamał swoich kibiców.

Odpoczywaj w pokoju, Kobe, razem ze swoją ukochaną Gigi, twoją małutką „Mamba-citą”.

Kibice na zawsze Cię zapamiętają i na zawsze zachowają w swoich sercach Twój wzorzec ambicji i woli walki.

Roland Lazenby  
luty 2020

Koniec fragmentu

Zapraszamy do księgarń

**EQN**

WYDAWNICTWO  
SINE QUA NON

